Nr. 57 Nakład 2000 egz. Wtorek, dnia 29 lipca 1930 r. Rok II.

# Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

## Opozycja.

Kierownicy obozu sanacyjnego mają — zdaje się — jeszcze złudzenia. W każdym razie **nadrabianiem tupetu i pewności siebie usiłują wobec społeczeństwa i wobec topniejących resztek szeregów sanacyjnych stwarzać pozory siły i trwałości obecnego systemu.** P. Świtalski przygotowuje się podobno do wyborów, p. Sławek „lekceważy" opozycję centrum i lewicy, zaprzysiężona prasa jeszcze grzmi na partyjnictwo i obwieszcza zwycięstwa sanacji. — Niedawno „Polska Zbrojna" ogłosiła narodowi, że wszystkie stronnictwa opozycyjne straciły całkowicie zaufanie dawnych swych zwolenników i pozostały tam tylko dowództwa bez szeregowców, a „Polska Zachodnia" otrąbiła wielkie zwycięstwa „obozu marszałka Piłsudskiego" wobec wyników wyborów uzupełniających w okręgach Święcańskim, Lidzkim, Kowelskim, zaliczając poprostu wszystkich niegłosujących do zwolenników Be-Be. Wygląda to coś na humor wisielczy...

Ale, powiedzmy, iż należy poważnie traktować te objawy dobrego samopoczucia sanacji, przypisując je brakowi samokrytycyzmu oraz skłonności do zbytnich złudzeń. Wypada wtedy zastanowić się nad kwestją, czy opozycja może być przez obóz rządzący traktowaną lekceważąco, jako zjawisko zgoła bez znaczenia. Sam fakt coraz bardziej rosnącego niezadowolenia we własnych szeregach powinenby pouczyć przywódców sanacji o czemś zupełnie przeciwnem.

**Bezpośrednio po zamachu majowym sanacja dysponowała wielkim kapitałem zaufania.** Miała za sobą nie tylko te siły, które brały udział w zamachu po stronie Piłsudskiego, ale niemal wszystko to, co wyraźnie nie skupiało się pod sztandarami obozu narodowego. Politycznie przedstawiało się to tak, że lewica bez zastrzeżeń, grupy centrowe wyczekująco i chwiejnie stanęły po stronie obozu sanacyjnego. Do tego należy dodać konserwatystów. — Większość warstwy robotniczej po miastach, znaczne odłamy ziemiaństwa, niemal w całości lud rolniczy, chwiejna jak zawsze inteligencja miejska — wszystko to było skłonne widzieć w nowych władcach Polski twórców i organizatorów nowego życia w Polsce w zakresie ustroju, administracji, stosunków gospodarczych i t. d.

**Cóż z tego kapitału zaufania i nadziei pozostało? Nic, dosłownie nic.**

Dzisiaj opozycja przeciw systemowi i ludziom sanacji toczy się trzema wielkiemi łożyskami.

Pierwsze — to stronnictwa i partje. — Prócz Be-Be, stracono wszystkich, nie mówiąc oczywiście o Stronnictwie Narodowem, które nigdy nie zachowało się chwiejnie. Zawiodły także nadzieje na rozbicie poszczególnych stronnictw. Tu i owdzie może plączą się jeszcze jednostki, skłonne do porozumienia z sanacją.

**Duch opozycji i niezadowolenia wkradł się również do samej Grenady.**

**Zaraza dotknęła przedewszystkiem grupy konserwatywne.** Przejawy niechęci w tej części Be-Be zapewne są najmniej jaskrawie wypowiadane, lecz mimo to głębokie. **Entuzjazm pierwszych czasów pozamachowych wygasł zupełnie.** Prasa konserwatywna wyrzeka się obecnie sympatji do dyktatury. Nie szczędzi krytyki w kwestji zmarnowania dobrych konjunktur dla zmian ustrojowych, z trwogą odzywa się o sprawach gospodarczych, nawołuje do zgody powszechnej i porozumienia z Sejmem (Czas, Dziennik Poznański).

**Zaczęły się znamienne secesje. Zaledwie minęły echa wystąpień pp. Bartla i Czechowicza, panika ogarnęła posłów włościańskich.** Cieplak, Krysa i Targoński to dopiero początek.

**We własnych szeregach zrodziła się niewiara w podstawy moralne stosunku obozu sanacji do własnego narodu.** Przytaczaliśmy kilkakrotnie uwagi sanacyjnego „Przełomu", organu grupy Zjedn. Pracy Miast i Wsi. Niedawno znowu tak się wyrażał:

...Życie woła o budownictwo, o pracę twórczą! A gdzież ta praca wspólna, łączna. **Wszyscy się nienawidzą, wszędzie sama tylko sycząca i trująca nienawiść, gangrena, nieróbstwo, orgja bezmyślności!"**

W innej jeszcze grupie, w grupie legjonistów, odzywają się głosy krytyki pod adresem kierowniczych osób. „Myśl legjonowa", organ krakowski legjonistów pisał przed paroma tygodniami:

**„Uznajemy i szanujemy zasługi p. marszałka, ale musimy podnieść, że pierwszą rzeczą dla nas jest Państwo, Ojczyzna, a potem dopiero zasłużeni ludzie, jakim jest p. marszałek i w tym stopniu musi się wszystko podporzadkować i uporządkować".**

Wreszcie jest trzeci odłam opozycji, o którym najmniej się dotychczas mówiło. Stanowią go liczne rzesze społeczeństwa niezorganizowane w stronnictwach i partjach, słowem wszyscy ci, co stoją poza czynną pracą polityczną i są normalnie przeważnie bierną masą, znakomitym materjałem do sprawowania nad nim władzy. Kapitał zaufania i nadziei, sanacja miała śród tych rzesz bodaj największy. Zmarnowała go bezpowrotnie. I nie należy tego zjawiska przypisywać ani w zupełności, ani w dużej mierze zręcznej działalności i propagandzie krytycznej stronnictw opozycyjnych. **Głęboki nurt niechęci i zdecydowanej opozycji powstał w szerokich kołach społecznych w znacznym stopniu samorzutnie, jako następstwo — mówiąc oględnie — fatalnego systemu i fatalnych metod, stosowanych przez sanację.**

Niezależnie od programów partyjnych i od taktyki partyjnej wytworzyły się w społeczeństwie nastroje i usposobienia, częstokroć bardziej radykalne pod względem opozycyjnym i bardziej nieprzejednane od opinji i sądów grup politycznie zorganizowanych. Stało się to w szczególności ostatniemi czasy, gdy **po bankructwie rozmaitych mniej lub więcej niepomyślnych wyczynów zapanowała wszechwładnie metoda bezczynności i bezwładu.** Nie można się łudzić, że szerokie masy, choćby były najbardziej bierne, nie dostrzegą we właściwej chwili tak bardzo rażącego objawy, jak **nieróbstwo, nieudolność, a w następstwie zastój na wszystkich polach.** W tych kołach im większe były nadzieje i oczekiwania, tem większą jest reakcja i zawód i jako skutek bezwzględne nastroje opozycyjne. **Jeśli sanacja liczy, że w dalszym ciągu będzie mogła operować bezwładnością i biernością szerokiego apolitycznego ogółu, to spotka ją bolesne rozczarowanie.**

Takie są trzy grupy opozycji. Na kogoż jeszcze mogą liczyć niedobitki sanacyjne, uporczywie pragnące pozostać na zdobytych pozycjach?

## Taki los czeka dyktatorów.

### Nakaz aresztowania. — Wywiezienie. — Na podstawie prawa o stanie wyjątkowym.

Kowno, 25. 7. Tel. wł.

Wczoraj około godz. 11-ej w nocy przed dom byłego dyktatora litewskiego Waldemerasa zajechały dwa ciężarowe samochody policyjne. Przybyli samochodami policjanci, uzbrojeni w karabiny oraz kilka osób wojskowych udali się do mieszkania Waldemarasa, gdzie mu przedłożono nakaz aresztowania. — Waldemaras wiadomość aresztowania przyjął spokojnie.

Wszystkie biurka w mieszkaniu b. premjera opieczętowano, przyczem on sam obok pieczęci urzędowej położył swą własną. Protokół o rewizji w mieszkaniu Waldemaras podpisał tytułami: premjer i minister spraw zagranicznych. Następnie Waldemarasa umieszczono w samochodzie i wywieziono za miasto.

Prośbę żony Waldemarasa, by wraz z przybranym synem mogła towarzyszyć aresztowanemu, policja stanowczo odrzuciła.

Po odwiezieniu aresztowanego meble z jego mieszkania wystawiono na ulicę, zaś cenną bibljotekę prywatną Waldemarasa polecono przenieść do składu towarowego.

Waldemarasa — jak się okazało — wywieziono do powiatu Kretyngi, gdzie umieszczony on będzie jako wygnaniec na jeden rok pod strażą policyjną w majątku państwowym.

Jak mówią pogłoski, rząd od dłuższego już czasu miał zamiar aresztowania Waldemarasa za jego antyrządowe wystąpienia. Bezpośrednią przyczyną wygnania było rozpowszechnienie wielkiej ilości ulotek, przesyłanych członkom rządu i wybitnym osobistościom politycznym, które atakowały ostro rząd, a kótrych autorem miał być Waldemaras.

Podobno prezydent Smetona niepokojony ustawicznie listami z pogróżkami miał rządowi polecić, by przed jego powrotem z kuracji zagranicą, uczyniono ostatecznie koniec z Waldemarasem, co w danym wypadku oznaczało jego aresztowanie.

Wiadomość o aresztowaniu byłego dyktatora wywarła wielkie wrażenie w Kownie. Komendant miasta Telewiczius wysłał na miasto w obawie przed wykroczeniami członków rozwiązanego „Żelaznego Wilka" gęste patrole policyjne i wojskowe.

Ryga, 25. 7. Tel. wł.

Redakcja dziennika „Siewodnia" zwróciła się telefonicznie do litewskiego premjera Tubialisa z prośbą o wyjaśnienie powodów zesłania Waldemarasa z Kowna.

Premjer Tubialis udzielił w odpowiedzi na to pytanie następujących wyjaśnień:

— „Na Litwie obowiązuje stan wyjątkowy. Na zasadzie pełnomocnictw rząd ma prawo zesłać na prowincję lub zagranicę wszystkie osoby, które swoją działalnością zagrażają porządkowi i spokojowi publicznemu. Prof. Waldemaras został wydalony z Kowna na podstawie prawa o stanie wyjątkowym. Żadnego terminu powrotu jego do Kowna rząd nie oznaczył.

Waldemaras pozostanie w swojem miejscu zesłania przez cały czas trwania stanu oblężenia. Wprawdzie obecny środek można było zastosować już dawniej, lecz rząd sądził, że Waldemaras się poprawi i zmieni taktykę. Tymczasem rozwinął on niedopuszczalną działalność." —

Premjer oświadczył w końcu, że kłamstwem jest twierdzenie Waldemarasa, jakoby między ni ma rządem została zawarta umowa, któraby go uprawniała do zajmowania mieszkania w gmachu Banku Państwa.

Rząd ostrzegał Waldemarasa, że gdyby sam nie wyjechał z Kowna, wówczas zastosuje odpowiednie postanowienia prawne. Waldemaras jednak nie zastosował się do tego ostrzeżenia. Rodzina Waldemarasa pozostanie w Kownie.

## Co się święci...

### Armja sekwestratorów. — Ruch. — Czyżby wybory na wiosnę?

Warszawa, 26. 7. tel. wł.

Dzisiejszy „Robotnik" (nr. 214 z dn. 26. 7.) pisze p. t. „Co się święci":

— „Proszę zajrzeć do urzędów ministerjalnych: biura wszędzie w komplecie, tak, jakgdybyśmy nie byli w lipcu, lecz w grudniu. Na 15 lipca urzędnicy na odpowiedzialnych stanowiskach wszyscy mieli być już zpowrotem w Warszawie, i nowych urlopów nikt nie otrzymał.

Rygor ten stosowany był specjalnie surowo w Min. Spraw Wewn. — administracyjno - policyjnym resorcie.

Ruch panuje również w Min. Skarbu. Wszystkie urzędy skarbowe otrzymały surowy nakaz naciskać jak najmocniej śrubę podatkową, ściągać zaległości, wzmocnić kontrolę. Na miesiące letnie — miesiące, kiedy płatnik podatkowy traktowany jest najłagodniej — zaangażowano specjalnie setki sekwestratorów, z całą bezwzględnością dokonywujących zajęć opieszałym podatnikom.

Min. Skarbu bardzo widać zależy na napełnieniu swych kas, bez względu na porę roku i na trwające przesilenie.

Jednocześnie agitatorzy BB. przebiegają kraj, a p. Świtalski namiętnie „organizuje". Niedawno w rubryce „hotelowej" pism ukazała się wiadomość o tem, że p. premjer Sławek przyjął p. Hołówkę, naczelnika wydz. wsch. w M. S. Z.

Podobno ta wizyta stoi w związku z zamiarem powierzenia p. Hołówce misji „Komisarskiej" na okres wyborów w północnych województwach.

Jednem słowem — szalony swoisty „ruch" w lipcu, idący w parze z kompletnem nieróbstwem w załatwieniu pilnych i palących spraw państwowych, szczególnie jeżeli chodzi o zwalczanie bezrobocia i przesilenia gospodarczego". —

## Krwawa tragedja rodzinna.

Lwów, 26. 7. Tel. wł.

Wojew. komenda policji we Lwowie zaalarmowana została w dniu wczorajszym ponurą wiadomością o strasznej tragedji rodzinnej, jaka się rozegrała w miejscowości Józefówka, pow. Bohatyn. Jeden z najbogatszych miejscowych gospodarzy Mikołaj Skomorski wystrzałem z karabinu zamordował swą żonę Katarzynę. Następnie z powodu zacięcia się karabinu porwał siekierę, którą zadał matce swej 3 śmiertelne ciosy w głowę. Tą samą siekierą zadał kilka śmiertelnych ciosów swej córce Janinie, lat 9. Rozjuszony gospodarz oszczędził tylko syna swego Józefa, lat 3. Po dokonaniu tej krwawej masakry Skomorski powiesił się w swoim pokoju jadalnym. W pozostawionym liście podaje on, że powodem tego krwawego czynu, mimo iż posiada wielki majątek, była niechęć do życia.

## Zwalniają z więzień.

Wilno, 26. 7. tel. wł.

Iskra donosi:

Zwolniony został z więzienia były sekretarz i radca prawny komunistycznej „Białoruskiej Hromady", członek centralnego komitetu tej partji, Fabjan Okińczyc.

Zwolnienie Okińczyca z więzienia nastąpiło na podobnych warunkach, jak poprzednio zwolnienie trzech b. posłów, przywódców „Białoruskiej Hromady", a mianowicie Taraszkiewicza, Rak - Michajłowskiego i Miotły, którzy zwolnieni zostali aż do czasu rozpatrzenia próśb o ułaskawienie, złożonych na imię Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po zwolnieniu Okińczyca, z pośród zasądzonych przewódców „Białoruskiej Hromady" pozostał w więzieniu jedynie b. poseł Wołoszyn.

Mało czasu upłynie a „zwolnieni" dadzą o sobie słyszeć.

## Ruchliwa królowa.

Wiedeń, 26. 7.

Królowa-matka rumuńska Marja przybyła dziś w południe automobilem do Wiednia ze swemi córkami Marją — królową jugosłowiańską i księżniczką Ileaną, zamieszkawszy w hotelu „Imperial", gdzie w ścisłem gronie odbyło się śniadanie, na którem obecni byli również posłowie jugosłowiański i rumuński. Wieczorem odwiedziła królowa wraz z córkami jeden z tutejszych teatrów.

## Trzęsienia ziemi.

Donoszą z Meksyku:

Onegdaj wieczorem w miejscowości Pinotepa w stanie Oaxaka dały się odczuć wstrząsy podziemne, które wywołały panikę wśród ludności. Ofiar w ludziach niema.

Donoszą z Wellingtonu (Nowa Zelandja):

W Westport nad zatoką Karamea odczuto dosyć silne wstrząśnienie, które trwało jedną minutę. Mniej silne wstrząśnienie odczuto również w Wellingtonie. Wstrząśnienia te nie wyrządziły żadnych szkód.

## Przed nowemi rozruchami?

Warszawa, 26. 7. Tel. wł.

A. T. E. donosi z Londynu:

Według doniesień „Daily Express" sytuacja polityczna w Egipcie zaostrzyła się ponownie. Stronnictwo Wafd postanowiło zwołać posiedzenie parlamentu wbrew dekretowi królewskiemu. Członkowie parlamentu mają zebrać się w jednym z gmachów prywatnych. Ponieważ rząd postanowił uczynić wszystko, aby nie dopuścić do posiedzenia parlamentu, istnieje obawa, iż na tem tle dojdzie do nowych rozruchów.

Rząd poczynił obszerne przygotowania w celu natychmiastowego stłumienia zaburzeń. Zarówno Kair jak i inne miasta egipskie przepełnione są wojskami.

## Śmierć w nurtach Wisły.

Chełmno, 26. 7.

We czwartek dnia 24 bm. utonął w Wiśle, w pobliżu łazienek Bronisław Skąpski, uczeń piekarski, zatrudniony u p. Redygiera przy ul. Rycerskiej. Denat, który wraz z swoim szefem łódkował się po Wiśle, w pobliżu łazienek, gdzie woda sięgała ledwie kolan, zeszedł z łodzi. Idąc wpadł nagle w głębię i zginął pod wodą.

Jest to jeszcze jedna przykra przestroga pod adresem kąpiących się, a zwłaszcza nie umiejących dobrze pływać, że nie należy zapuszczać się w koryto Wisły po drugiej stronie mielizny, gdyż posiada ono szereg zdradliwych dołów.

## Czy tak można?...

Unisław, 26. 7. Tel. wł.

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma donosiliśmy o morderstwie dokonanem w Unisławiu (pow. Chełmno) wieczorem w niedzielę dnia 20 b. m. na osobie 19-letniego stolarza Bernarda Magdzińskiego.

Przypuszczaćby należało, że komisja sądowo - lekarska winna dokonać oględzin w możliwie najkrótszym czasie (ewent. rano następnego dnia), bowiem zwłoki leżące na widoku publicznym wywierają bardzo przykre wrażenie. Poza tem w porze letniej pośpiech jest pożądany jeszcze ze względu na szybki rozkład ciała, a nadto z uwagi na możliwość rozniesienia różnorakich zarazków przez owady, które zwłoki licznie obsiadają.

Na skutek prośby niektórych czytelników, zniewoleni jesteśmy niestety podnieść fakt, że zwłoki ś. p. Magdzińskiego, przeleżały na miejscu zbrodni rep. skonu, do wtorku 22 b. m. po południu, ku ogólnemu zgorszeniu.

Rozumiemy dobrze, iż w sądach istnieje nawał pracy, że sędziowie chcą mieć po zajęciach biurowych czas na wypoczynek i rozrywki. Uważamy jednak, że takich wypadków bagatelizować i odkładać nie należy, tem więcej, że na szczęście nie zdarzają się zbyt często, a poza tem skarb państwa polskiego płaci specjalne diety.

# Podwójne morderstwo i samobójstwo.

## Ojciec zabija śpiących synów, poczem sam popełnia samobójstwo.

Kijewo Szlacheckie (pow. Chełmno) zostało w piątek dnia 25 bm. wstrząśnięte niesamowitą tragedją.

Oto 64-letni właściciel 60-morgowego gospodarstwa, nazwiskiem Meyer Ewert zastrzelił o godz. 4 nad ranem dwóch swoich synów: 24-letniego Henryka, od 6 tygodni żonatego i 18-letniego Rudolfa, w czasie głębokiego ich snu. Wstawszy z łóżka w bieliźnie przykładał rewolwer systemu parabellum kolejno obu synom do głów i oddał 5 strzałów. Pierwszemu trzy strzały, drugiemu dwa. Gdy przekonał się, że już obaj nie żyją, szósty strzał oddał do siebie w pierś, przyczem kula przebiła stos i rdzeń pacierzowy, kładąc go trupem na miejscu.

Śpiące w drugim pokoju dwie córki mordercy i samobójcy, oraz żona zabitego Henryka, słyszały wprawdzie strzały, lecz nie zdawały sobie z nich sprawy. Dopiero rano zatem spostrzegły leżącego na podłodze w kałuży krwi staruszka, a w łóżku dwu jego synów.

Na miejsce strasznej tragedji zjechała tegoż dnia po południu komisja sądowo-lekarska, przyczem lekarz powiatowy dr. Drążkowski i dr. Wasielewski dokonali sekcji zwłok.

Powodem straszliwych czynów Meyera Ewerta był prawdopodobnie rozstrój nerwowy, jaki podobno od pewnego czasu objawiał.

# Kraj śmierci i zniszczenia.

## Zabitych 1883. – Brak żywności. – Dalsze wstrząsy. – Na szczytach śnieg.

Rzym, 25. 7. Tel. wł.

Liczba zabitych w katastrofie trzęsienia ziemi we Włoszech wzrasta z godziny na godzinę. Dziś rano podawano urzędowo liczbę zabitych na 1883. Cyfra ta niewątpliwie nie jest ostateczna.

Akcja ratunkowa saperów polega nie tylko na wydobywaniu zabitych z pod gruzów, ale także na burzeniu budynków, które zachwiane trzęsieniem ziemi, grożą zawaleniem, aby zapobiec dalszym ofiarom.

Ludność w niektórych miejscowościach, do których nie zdołały jeszcze dotrzeć kolumny ratunkowe, cierpi głód.

Brak żywności odczuwali szczególnie dotkliwie pozostali przy życiu mieszkańcy Montecalvo. Spragnieni i zgłodniali przez całą noc włóczyli się wśród ruin i wygrzebywali resztki pożywienia. Transporty z żywnością dotarły do tego miasta dopiero dziś rano.

Dziś rano ogłoszono urzędowy komunikat, wedle którego wszyscy ranni znajdują się już pod opieką lekarską. Połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały z całym szeregiem miejscowości przywrócone. Poczyniono wszelkie kroki, aby zaopatrzyć ludność w światło.

Korespondent PAT, obecny na miejscu katastrofy, donosi z Foggia:

Okazało się, że jest to jedna z największych klęsk, jakie dotknęły Włochy w ostatnich czasach. Wśród ludności krążą straszliwe wieści, zwłaszcza co do strat w ludziach.

Po przebyciu rzeki Ofanto, stanowiącej granicę między prowincjami Apulją a Basilicatą, widać głębokie rozpadliny ziemi i całe wsie w ruinach. Na gruzach pracują oddziały wojsk.

Pociągi są zatrzymywane w celu rozpoznania stanu tunelu na drodze do Melfi w pobliżu stacji Rocchetta, której budynek grozi zawaleniem. Pomimo to telefoniści i telegrafiści pracują tam bez wytchnienia.

Wreszcie dostajemy się do Melfi. Miasteczko, będące siedzibą biskupstwa, zbudowane z lawy wulkanu Vulture, było kilkakrotnie nawiedzane przez trzęsienia ziemi, obecne jednak przeszło rozmiary katastrofy r. 1851. Cała stara dzielnica miasta leży w gruzach.

Ludność osłupiała i przerażona przygląda się żołnierzom i milicji faszystowskiej, zajętym przenoszeniem trupów i opieką nad rannymi. Wodociągi uległy uszkodzeniom, lecz fontanny dziwnym zbiegiem okoliczności działają, ułatwiając pracę zaimprowizowanym lazaretom i szpitalom, które są urządzone w kościołach i budynkach publicznych górnej części miasta. Podziw budzi bohaterskie zachowanie się żołnierzy dyscyplinarnego bataljonu, którzy prowadzą akcję ratunkową z narażeniem życia. Niepodobna oprzeć się wzruszeniu na widok gruzów miasta i powszechnej żałoby mieszkańców.

Tymczasem wznoszą się już namioty, w których bezdomna ludność znajdzie prowizoryczne schronienie. Wstrząsy nie ustają i co pewien czas nowy wstrząs obala resztki domów. Wszyscy mówią o tysiącach zabitych i całych miastach zburzonych.

Z Melfi dążymy w stronę Lacedonji, gdzie szkody są mniejsze, aczkolwiek mieszkańcy Melfi twierdzili, że miasteczko to leży w gruzach.

A tymczasem hen na północy...

Rzym, 25. 7. PAT.

Według doniesień z Trydentu, grozi wylew Adygi. Na szczytach Dolomitów bieleje śnieg.

# Spuścizna ministra spraw wojskowych

## „Dobrowolna" prenumerata ośmiotomowego dzieła.

Do wszystkich urzędników biur instytucyj rządowych rozsyłane są imiennie listy następującej treści:

— „WYDAWNICTWO ZBIOROWE
DZIEŁ MARSZAŁKA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
Warszawa, Nowolipie 2. Telefon 540-45
Konto czekowe P. K. O. Nr. 22-902.

Warszawa, dn. 22. 7. 1930 r.

Przesyłając przy niniejszem na ręce JW. Pana prospekt wydania zbiorowego w 8-iu tomach „Pisma, Mowy i Rozkazy Józefa Piłsudskiego" proszę łaskawie o podpisanie listy przez osoby, życzące sobie nabyć powyższe dzieło.

Publikacja dzieł Marszałka Józefa Piłsudskiego stała się dziś palącą koniecznością i odegra zasadniczą rolę nie tylko w pracach nad historją Odrodzenia Państwa Polskiego, lecz również w dziedzinie wychowania państwowego naszego narodu.

Ze względu na to, że listy prenumeratorów będą opublikowane, upraszam o możliwe nieniszczenie zewnętrznego wyglądu list oraz o ich zwrot na moje ręce dla celów rozrachowania.

Wpłaty należy uskuteczniać na załączonych czekach P. K. O. regularnie co miesiąc, o ileby prenumerata nie została wpłacona jednorazowo.

Łączę wyrazy wysokiego poważania
WŁODZIMIERZ TER GAZAROW
Major 3-go Pułku Szwoleżerów W. S. S.
Kierownik działu propagandy." —

Do tak zredagowanego listu załączone jest do wypełnienia zamówienie na prenumeratę wymienionego dzieła. Pomijając kwestje czy publikacja dzieł min. wojny jest „dziś palącą koniecznością" panu majorowi Ter Gazarowowi przyznać trzeba, że wpadł na bardzo prosty sposób „propagandy" dzieła, wątpić tylko należy czy urzędnicy państwowi po smutnych doświadczeniach ze składkami na fundusz dyspozycyjny ministra spraw wojskowych i innemi „dobrowolnemi" ofiarami imieninowemi zechcą zgodzić się na ten nowy haracz wyrażający się wcale pokaźną sumą 96 złotych. Zdaje się, że rezultat „propagandowy" p. majora będzie znikomy, pomimo tego nawet, że jacyś osobnicy w mundurach oficerskich osobiście nawet nagabują szereg osób, zwłaszcza takich, którzy stoją na czele biur, lub zajmują wyższe stanowiska urzędowe.

# Pożary od piorunów w powiecie Chełmińskim

Chełmno, 26. 7. Tel. wł.

We czwartek 24 bm. przeszła nad miastem i okolicą gwałtowna burza z piorunami, przyczem lunęły na ziemię istne strumienie wody. Mimo silnej ulewy, od piorunów powstało szereg pożarów, z których wymienimy tylko te, które miały miejsce w naszym powiecie.

I tak:

W Waldowie Królewskiem, od uderzenia gromu spłonęły doszczętnie wszelkie zabudowania gospodarskie rolnika Jagielskiego, wraz z tegorocznemi plonami i maszynami rolniczemi. Uratować udało się jedynie bydło, wypuszczone z obory.

W Brzozowie także od uderzenia piorunu spłonęła stodoła z tegorocznem zbożem, należąca do wdowy Emmy Kinzler.

W samem mieście Chełmnie przerażenie wywołało u ludzi o słabszych nerwach potężne uderzenie gromu w wieżę ciśnień, który szkody nie wyrządził wszakże żadnej, a to dzięki piorunochronowi.

Wskutek przeładowania atmosfery elektrycznością i huraganu piorunów, zostały w bardzo wielu miejscach poprzepalone bezpieczniki od przewodów elektrycznych i telefonicznych.

Mimo ulewy, jaka towarzyszyła burzy, niebo zaciągło się chmurami, które zapowiadają kilkudniową słotę. Słota w razie trwania przez czas dłuższy, może stać się katastrofalną, gdy się zważy, że tegoroczne zboża są o 40 proc. mniej wydajne od zeszłorocznych a stracić mogą jeszcze więcej, bowiem w znacznej części pozostały w polu.

# Pom. Bank Rolniczy.

Dowiadujemy się, że w konferencji, która odbyła się w Warszawie w ministerstwie rolnictwa z przedstawicielami banków państwowych oraz poważniejszych banków prywatnych brał udział Pomorski Bank Rolniczy w osobie p. dyr. Centnera.

J. I. Kraszewski. 13

# Brühl.

## CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Głos dosyć żywy odpowiedział mu prędko: — Favorisca!

Pokój, do którego wsunął się cicho młody paź, oświecony był dwiema pod umbrelką na stoliku palącemi się świecami. Obszerny był i dziwnie jakoś przystrojony.

Szafka z książkami napół otwarta, kilka stolików zarzuconych papierami; między oknami duży krucyfiks z figurą Zbawiciela; na kanapce, wśród sukni, w nieładzie rzucona gitara.

U stołu, oparty jedną ręką, jakby tylko co wstał na powitanie gościa, czekał nań niemłody człowiek, nieco przygarbiony, z twarzą żółtą, przeciągniętą, długą, z brodą wystającą, z oczyma czarnemi. Poznać w nim było łatwo Włocha po typie i kroju rysów. W ustach wąskich, bladych, kryło się coś nieodgadnionego, ale twarz wogóle żartobliwą raczej wyglądała, niż zagadkową. Było w niej coś razem dobrodusznego i ironicznego. Duży nos orli spadał mu, kryjąc niemal wierzchnią wargę.

Na krótko obciętych włosach miał czarną jedwabną czapeczkę: na sobie suknię ciemną i długą, która duchownego zdawała się oznaczać, na nogach czarne pończochy i trzewiki z wielkiemi klamrami.

Zobaczywszy Brühla, otworzył ręce.

— A! to ty, moje dziecko! Jakże się cieszę! Niech cię Bóg błogosławi!

Z wielką pokorą przysunął się młodzieniec do niego i, schyliwszy się, w rękę go pocałował.

Gospodarz siadł prędko, usuwając książki i suknie nagromadzone na kanapce, a bliskie krzesło wskazał Brühlowi, który, trzymając w ręku kapelusz, raczej się przysiadł, niż usiadł.

— Ecco! ecco! — szepnął siedzący na kanapie. — Myślisz, że mi nowinę przynosisz? Wiem ja już! Wszystko wiem i cieszę się. Widzisz, Opatrzność nagradza, Bóg swoim wiernym pomaga.

Westchnął.

— Jemu też ja składam tylko dzięki — odezwał się Brühl cicho.

— I pozostań wiernym wierze, ku której serce się twe łaską oświecone skłoniło, a zobaczysz. — Podniósł rękę w górę. — Pójdziesz wysoko! wysoko! Niewidzialne ręce dźwigać cię będą; ja ci to mówię, ja. Jam ubożuchny i maleńki, alem wielkiego Pana sługa.

Oczyma błyszczącemi zmierzył siedzącego skromnie pazia i uśmiechnął się, i jakby już pobożnego dopełniwszy obowiązku, dodał wesoło:

— Byłeś na operze? Jak śpiewała Celesta? Patrzał na nią król? Był królewicz?

Posypały się gradem pytania.

Padre Guarini — tak się zwał ten, którego Brühl odwiedzał, spowiednik królewicza, powiernik królowej, duchowny ojciec młodego dworu — zdawał się co najmniej tyle zajmować operą, ile nawracaniem grzesznika, którego miał przed sobą.

Pytał o tenora, o kapelę, o gości, a wreszcie, czy za kulisy paź nie chodził.

— Ja? — z pewnem zdziwieniem zawołał Brühl.

— Nic złego! Nic złego nie myślę: dla muzyki, dla sztuki, dlatego, żeby zobaczyć, jak te anioły wydają się, gdy prostymi ludźmi być muszą. Celesta śpiewa jak anioł, ale brzydka jak szatan. Nazwali ją chyba dla głosu! Niema obawy, aby się w niej król zakochał.

I śmiać się począł padre Guarini.

— A któż nad królem króluje? — zapytał. I, nie czekając odpowiedzi, sam rzekł: — Pono, jak w Polsce, elekcja dopiero ma nastąpić.

Śmiał się znowu stary.

— Powiedzże mi choć co nowego, oprócz tego, żeś sekretarzem został.

— Chyba, że żadne szczęście serca mojego i uczuć nie zmieni.

— Tak, tak, to ci radzę: bądź dobrym choć potajemnym katolikiem. Po naszym teraźniejszym królu nie możemy ani wymagać, ani się spodziewać wielkiej gorliwości. Dobrze, iż takim choć jest, jakim się stał, ale młody będzie inny; święta nasza pani Józefa nie da mu znijść z drogi prawej. Pobożny jest, małżonek wierny, katolik gorliwy. Za jego panowania i nasze się począć powinno. Nie rozpaczamy, zjedliby nas protestanci, gdyby mogli, ale twardzi jesteśmy i paszcza ich za mała... chi va piano, va sano... qui va sano, va lontano!

Powtórzywszy kilka razy lontano! lontano! westchnął.

— Na pamiątkę tego dnia — dodał — chcę ci dać z błogosławieństwem coś, co ci szczęście przyniesie. Czekaj.

Padre Guarini wysunął szufladę i, rękę w nią zanurzywszy, dobył mały różaniec czarny z medalem i krzyżykiem.

— Ojciec święty sam własną ręką go błogosławił, odpust do niego przywiązany wielki, ale go codzień odprawiać potrzeba.

Brühl, niewyraźnie coś powiedziawszy na podziękowanie, w rękę pocałował i wstał.

# Wszechsłowiański zlot sokoli w Belgradzie

**Wrażenia z podróży.**

(Od własnego korespondenta).

(Ciąg dalszy).

Około godziny 18-ej stajemy na ziemi węgierskiej na stacji Szob. Szybko załatwiają urzędnicy kontrolę paszportów i ruszamy dalej jadąc stale nad malowniczemi brzegami Dunaju. Podziwiamy ruiny zamków, gęsto rozsiane nad stokami górskiemi po prawym brzegu Dunaju. Spotykamy w miasteczkach i wioskach grupy Cyganiątek z skrzypcami — rzucamy drobne monety a oni grają choć łoskot pociągu zagłusza muzykę.

O godz. 7,30 stajemy w Budapeszcie. Na dworcu postanawiamy wykorzystać 4-godzinną przerwę w podróży, aby zwiedzić stolicę Węgier. Rusza tedy całe sokolstwo nasze do miasta. Wiemy, że Budapeszt zbyt duży, abyśmy zdążyli pieszo go zwiedzić — bierzemy zatem w trójkę samochód i jazda. Trudno opisać szczegółowo — ale stwierdzić wypada, że stolica Węgier ma szczególny urok; tak piękne położenie, wspaniałe pomniki przeszłości, budowle rzadko gdzie się spotyka, toteż żałowaliśmy bardzo, że postój nasz tylko przelotnie pozwolił nam miasto zwiedzić. Uprzejmy szofer wiózł nas wszędzie, gdzie oczy nasze piękno stolicy podziwiać mogły — służąc przytem szczegółowemi objaśnieniami w języku niemieckim, strasznie kaleczonym. Mijamy sprawnych milicjantów, którzy dziarsko nam salutują jak wojskowi — warty również oddają honory — więc udajemy, jakby to być musiało. W kilku minutach cały Budapeszt wiedział, że gości Polaków i przyznać musimy, że bardzo serdecznie się wszędzie do nas odnoszono. Po zwiedzeniu należało posilić się na dalszą drogę — wszędzie, gdzie sokoli nasi wchodzili, muzyki koncertujące witały nas polskiemi melodjami a w pewnej winiarni orkiestra cygańska zagrała nam na powitanie chorał „Z dymem pożarów". Porozumiewamy się językiem niemieckim i konstatujemy duże przygnębienie i niezadowolenie Węgrów z rezultatów wojny światowej. Szczególnie podpada nienawiść do Czechów, znacznie mniejsza do Jugosławji. Zresztą już w pociągu zaraz po wjeździe na terytorjum węgierskie, znalazły się boszurki o krzywdzącym Węgry pokoju w Trianon. Zato nie ukrywają Węgrzy sympatji dla Polski i Polaków i wszędzie serdecznie nas proszono, abyśmy w drodze powrotnej w Budapeszcie się zatrzymali. O godz. 22-ej opuszczamy Budapeszt, racząc się w dalszej drodze wyśmienitym węgrzynem, zabranym z Budapesztu „na pamiątkę".

O godzinie 5-ej rano dnia 26-go czerwca stajemy na pierwszej granicznej stacji jugosłowiańskiej w Suboticy. Stacja wspaniale udekorowana i zdaleka już nas dochodzą dźwięki orkiestry — pociąg nasz zatrzymuje się wśród nie milknących okrzyków tłumów publiczności „Żywili Polacy!" Orkiestra sokola i wojskowa grają nasz hymn narodowy — poczem jugosłowiański — odpowiadamy wzdłuż całego pociągu „Czołem — czołem — czołem!" — Sympatyczne sokolice i sokoli jugosłowiańscy cisną się do nas z bratniemi uściskami dłoni. Witają nas prezes drużyny sokolej inż. Kosta Petrowić, dowódca Layz oraz szef policji dr. Stanoje Michaldri — pierwszy przemówieniem, po którem wzniesiono gromki okrzyk na cześć Polski; — w odpowiedzi komendanta naszego transportu, dziękującego za tak miłe przyjęcie wznosimy okrzyk „Niech żyje Jugosławja!" — Trudno opisać, co za radość na wszystkich twarzach; zdążyły w tym czasie piękne sokolice jugosłowiańskie udekorować nas kwiatami a po chwili zagrała muzyka i wzdłuż całego pociągu rozpoczęto taniec narodowy „Kolo", do którego sokolstwo nasze wciągnęły milutkie sokolice. Zauważyliśmy, że bajecznie się rozumiemy w naszych językach, toteż „siostry" i „bracia" sokoli czuli się nadzwyczaj swojsko z druhami z „dalekiej Północy". Tańczono w najlepsze, gdy wezwano do wsiadania i ruszyliśmy w drogę wśród grzmotu okrzyków, dźwięków muzyki i rozśpiewanych hymnem sokolim druhów i druhen.

Komentowaliśmy w drodze dorodne postacie sokolic i sokołów jugosłowiańskich, jednem słowem — rasa. Upał dawał się dotkliwie w znaki a nie przypuszczaliśmy, że w Belgradzie będzie jeszcze goręcej. Żniwa w całej pełni a właściwie to raczej po żniwach, jak zauważyliśmy. Zauważyć się daje duży ruch bud., gdzie tylko oczy spojrzą, na wioskach i w miastach. A przytem domki na wsiach nadzwyczaj gustownie budowane. Piękne ogródki wśród winogradu, tytuniu i kukurydzy przylegają do nich i tworzą miłe otoczenie zabudowań. I tak aż do Belgradu, do którego zajechaliśmy o godz. 11-ej. Dworzec tonie w zieleni i w flagach wszystkich państw biorących udział w zlocie. I tutaj nadzwyczaj uroczyście nas witają władze i bracia Jugosłowianie wśród dźwięków hymnu naszego, przemówieniami i okrzykami. Nie pozostajemy dłużni a wychodząc z bagażem przed dworzec kolejowy — tłumy publiczności zgotowały nam gorącą owację, tak że okrzykom wzajemnym nie było końca. Bagaż nasz zabrano na samochody, poczem ruszyliśmy w kolumnie czwórkowej w kierunku kwatery. A słoneczko kochane piekło, piekło, że ach! Zwątpiliśmy w nasze mundury, bynajmnie nie dostosowane do takich upałów, toteż gdy osiągnęliśmy „Bratniak akademicki", który nam przeznaczono na kwaterę — nie było suchej nitki na nas. Za to przed nami perspektywa umycia się i odpoczynku po nużącej podróży w czystych pokoikach „bratniaka"; trzeba przyznać, że kwatera z pierwszego wejrzenia nam się spodobała a w duszy myśleliśmy: Boże drogi! Kiedyż Poznań, Warszawa, Lwów, Wilno lub Kraków doczekają się tak wspaniałego gmachu dla swoich akademików?

A w słońcu temperatura wykazuje 56°, więc odpoczywamy — czekając chłodu.

Z. Cz. B.

(Dalszy ciąg nastąpi).

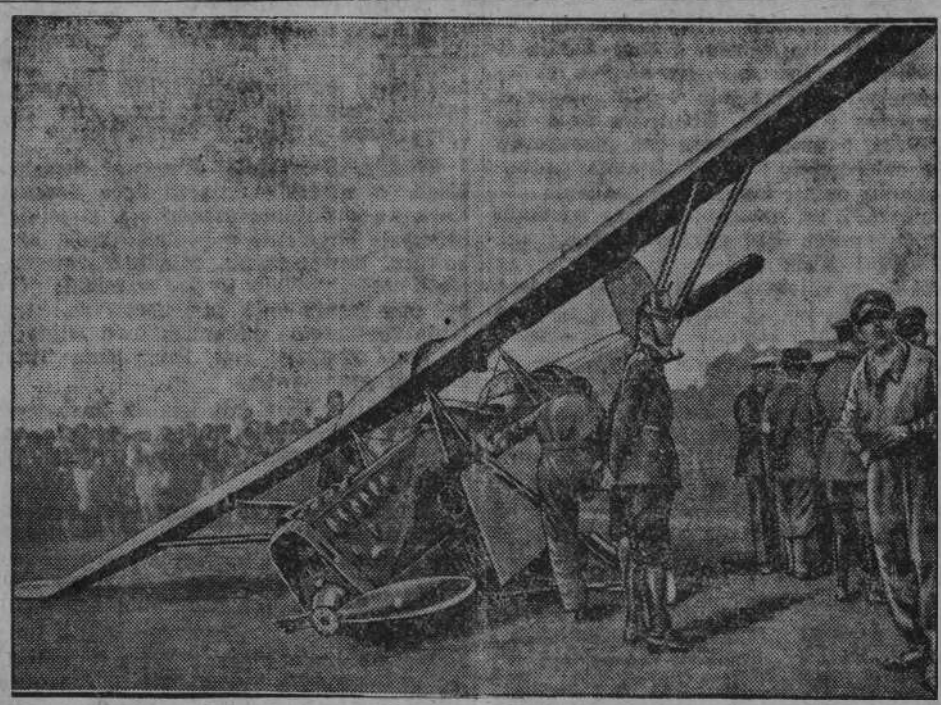

**Pierwszy wypadek**
podczas lotu okrężnego awionetek wyd arzył się hiszpańskiemu lotnikowi Navarro we Frankfurcie nad Menem. — Lotnik wyszedł cało.

# Tragiczny epilog

**miłości półidjoty do dziewczyny.**

W ub. tygodniu donosiliśmy o wybuchu dynamitu w stodole kolonji Niebyła (koło Rogoźnika), w której spały Nobisowa z córkami Bronisławą i Stanisławą.

Zbrodniarz położył dynamit z palącym się lontem na piersiach Stanisławy. Skutki wybuchu były straszne. Dynamit rozerwał piersi i brzuch śpiącej, masakrując jednocześnie głowę oraz ciężko poranił matkę i drugą córkę Bronisławę. Stanisława Nobisówna na drugi dzień w strasznych męczarniach zmarła w szpitalu.

Początkowo trudno było ustalić, kto dokonał zbrodniczego i okrutnego zamachu. Po kilkudniowem śledztwie policja wykryła wreszcie sprawcę zbrodni. Okazał się nim czterdziestoletni Stanisław Mańka, służący Nobisów.

Mańka, człowiek niedorozwinięty umysłowo, półidjota, zakochał się w córce Nobisowej Bronisławie i prześladował ją swemi afektami miłosnemi. Dziewczęta pokpiwały sobie z jego miłości i drwiły. Mańka nic nie mówił, docinki znosił w milczeniu. W jego ciemnym, niedorozwiniętym móżdżku wylęgła się jednak potworna myśl zemsty. Przycichł jeszcze bardziej, tylko łypał nieufnie oczyma z pod niskiego czoła i przebiegle się uśmiechał, gdy pokpiwano zeń.

Zemstę nosił w sobie i czekał sposobnej chwili.

Aż nadeszła spokojna noc lipcowa...

Zlekka stąpając, odsunął wierzeje stodoły, w której spały matka z córkami.

Ostrożnie, by nie obudzić śpiących, położył dynamit na piersiach... Stanisławy. Począł się cofać, powolutku rozwijając lont. Za wrotami podpalił.

Za chwilę huk targnął powietrzem, a rychło zawtórowały mu przeraźliwe jęki. Trzy ciała krwawiły w stodole.

Niedojda wykonał zemstę, straszliwą zemstę, która zrodzić się mogła tylko w schorzałym, zwyrodniałym mózgu.

# „Drobni rolnicy".

**Czy to prawda?**

Z kół obywatelskich otrzymujemy poniższe uwagi:

W pismach sanacyjnych wyczytaliśmy, że J. E. biskup Okoniewski wysłał depeszę powitalną na zjazd tzw. „drobnych rolników". Jeżeli to jest rzeczywiście prawda, a nie sanacyjna przechwałka, to musimy wyrazić zdziwienie, że doradcy J. E. biskupa Okoniewskiego nie wytłumaczyli mu, jakie „towarzystwo" organizowało ten zjazd.

Wystarczy wymienić nazwiska p. J. Kruszewskiego i p. Gąsowskiego( oraz ich sprawy w Grudziądzu, Ciechanowie, Chojnicach itd.), ażeby zrozumieć, skąd się rekrutują rozbijacze rolnictwa pomorskiego. Na czele „drobnych rolników" stoi socjalistyczny poseł Niski (dzisiaj B. B. S.), a organem tej organizacji jest „Przedświt".

I takiej organizacji miałby przesłać J. E. biskup Okoniewski powitalny telegram? — Sądzimy, że jest tu raczej nadużycie jego nazwiska.

Jeżeli — jak pamiętamy — J. E. biskup Okoniewski nie przysłał w jesieni 1929 r. żadnych życzeń tak poważnej organizacji, jak doroczny sejmik Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych — to skądby miał wysyłać powitalne telegramy sanacyjnym rozbijaczom rolnictwa pomorskiego?

Wolimy sądzić, że wiadomość sanacyjna o telegramie nadesłanym do Tczewa była nadużyciem. A gdyby polegała na prawdzie, to w takim razie doradcy J. E. biskupa Okoniewskiego nie byli dobrze poinformowani o tem, do czego zmierza ta nowa, rozbijacka organizacja „drobnych rolników".

J. P.

# Kto i w jaki sposób może przyjechać do Francji.

**Komunikat Konsulatu R. P. w Lille.**

W ostatnich czasach emigranci polscy przebywający we Francji i chcący sprowadzić kogoś z krewnych otrzymują często od osób trzecich zupełnie błędne informacje, zachęcające ich do pomijania odpowiednich przepisów emigracyjnych. W następstwach naraża to sprowadzone w sposób nielegalny osoby na bardzo poważne trudności tak przy uzyskaniu papierów francuskich, jak i przy otrzymaniu pracy.

W związku z tem Konsulat wyjaśnia, że na zasadzie t. zw. „certificat d'hebergement" mogą przyjechać do Francji tylko najbliżsi krewni robotnika, a więc rodzice i rodzeństwo. Sprowadzone w ten sposób osoby nie mogą się zajmować we Francji pracą zarobkową. Wszyscy ci, którzy mają zamiar we Francji pracować zarobkowo mogą przyjechać jedynie na podstawie kontraktów pracy.

Konsulat przestrzega specjalnie przed sprowadzaniem na t. zw. „certificat d'hebergement" pełnoletnich mężczyzn, którzy liczą na to, że po przyjeździe do Francji uda im się uzyskać pozwolenia na pracę. Konsulat podaje do wiadomości, że uzyskanie takiego pozwolenia jest prawie niemożliwe.

Konsulat R. P. w Lille.,

# Polski posłannictwo na Wschodzię.

**Na marginesie wykładów b. generała ks. Lesnobrodzkiego.**

**Polska katolicka zna najlepiej teren rosyjski i psychikę narodu rosyjskiego. Polacy najłatwiej będą umieli zbliżyć się do Rosjan i zdobyć ich zaufanie, Polacy najłatwiej będą umieli usunąć uprzedzenia i nieufność. Doskonale rozumie Ojciec św., że właśnie Polacy powołani są do apostołowania w Rosji i wzywa polskich katolików do podjęcia tej świętej misji.** Pewnikiem jest, że krwawy, katowski bolszewizm prędzej czy później runie, że upadną najcięższe przeszkody. Ale nie wolno nam czekać, raczej należy śpiesznie przygotowywać się do olbrzymiego zadania, szczytnego posłannictwa, przygotowywać trzeba liczne kadry katolickie, w które wciągać też należy rodowitych Rosjan. Ojciec św. otworzył dla misji rosyjskiej Instytut Rosyjski. — U nas na Wschodzie rozpoczęte dzieło przez stworzenie placówek katolickich wschodniego obrządku. Istnieje już Polskie Tow. Misyjne, którego pierwszem zadaniem jest kształcenie misjonarzy dla Rosji. Dzieło rozpoczęte, ale znajduje u nas, — zwł. w zachodniej Polsce jeszcze za mało zrozumienia i poparcia. Narazie podejmuje się pracę misyjną wśród prawosławnych na wschodnich terenach Polski, a widoki żniwa Bożego są tam najlepsze. Największą przeszkodą jest brak kapłanów wschodniego obrządku. A praca misjonarska na naszych Kresach Wschodnich niezmiernie wielkiego jest znaczenia tak ze względu na Polskę, jak też na Rosję. Wszak prawosławni na naszych Kresach Wsch. to przecież nasi bracia b. nam bliscy, których to ojców krwawy gwałt carsko-cerkiewny zapędził na prawosławie. Polska katolicka musi odrobić i naprawić tę krzywdę. A nawet przyniosłoby to Polsce korzyści polityczne, boć ojcowie dzisiejszych prawosławnych przeważnie czuli się Polakami, a schizma odbierając im wiarę katolicką przekształcała ich w Rosjan i nawet wrogów Polski. Powrót do katolicyzmu na pewno odnowiłby i ożywiłby w tych ludziach uczucia polskie. Toteż wręcz dla nas jest niezrozumiałem tak ze względów katolickich, jak też narodowo-państwowych, że czynniki rządowe nie tylko nie popierają tej akcji katolickiej, raczej jej przeszkadzają i utrudniają. Akcja katolicka misjonarska na Kresach Wsch. ma również wielkie znaczenie dla szerokiej pracy misjonarskiej w Rosji. Tu bowiem zaprawiają się misjonarze do pracy w Rosji. Tu wykaże Kościół kat., że wcale nie zamierza odebrać nawróconym ich umiłowanego obrządku słowiańskiego, czy starych zwyczajów, że otacza je raczej troskliwą opieką, co rozproszy nieufność i zdobędzie zaufanie Rosjan. W każdej kampanji niezmiernie wielką ma wagę, mieć tyły zabezpieczone i pewne etapy, z których ściągać można posiłki.

Pewnikiem jest, że dla pracy misjonarskiej w Rosji skatolicyzmowane Kresy Wschodnie dostarczać będą najpierwszej i najsilniejszej pomocy tem więcej, że nasi kresowcy b. są zbliżeni i obrządkiem, i zwyczajami do Rosjan, a mają też z Rosją liczne koneksje. Chcemy wierzyć i ufać, że w całej Polsce rozbudzą się powołania misyjne dla Rosji, ale pewnieć najliczniejsze one będą na Wsch. Kresach, jeżeli je całkowicie pozyskamy dla katolicyzmu. —

Narzuca się pytanie, **czy są widoki powodzenia, i drugie czy i jakie stąd będą korzyści?**

Powodzenie tej akcji katolickiej w Rosji jest pewnem, choć będą potrzebne olbrzymie wysiłki i olbrzymie ofiary. Lud rosyjski wprawdzie mało uświadomiony religijnie, w gruncie duszy jest religijny. Bezmiar nędzy i nieszczęść tem więcej rozbudza pragnienie pociechy nadprzyrodzonej. Mimo wysiłków bezbożników religijność tam się budzi i rozrasta. Płomienni i ofiarni misjonarze, zupełnie odmienni od dawniejszych popów, porwą lud za sobą do Chrystusa Pana i prawdziwego Kościoła, który mu niósł w najcięższych chwilach tak dużo bezinteresownej pomocy. Sam już sposób pracy kapłańskiej tak b. różny od mechanicznej roboty popów, ujmować będzie i pociągać. **Cerkiew prawosławna, rozbita i osłabiona, nie mając policyjnego poparcia caryzmu nie będzie mogła przeciwstawić poważniejszych przeszkód. Dopóty bolszewizm panuje, krwawo będzie tłumił pracę katolicką.** Najcięższe jednak ofiary katolickie wywołują tem większy podziw i rozbudzą tem większy pociąg do katolicyzmu. A gdy bolszewizm upadnie? Pewnie że Rosja, najadłszy się aż do przesytu republikanizmu bolszewickiego wróci do monarchji. Monarchja jednak nie będzie już taką, jaką był caryzm, ale musi być głęboko zreformowaną. Mylą się prawosławni nacjonaliści rosyjscy, jeżeli sądzą, iżby przez caryzm przedwojenny zdołali zbawić Rosję. Są już pewne wskaźniki, że przyszła monarchja rosyjska będzie — albo katolicką, albo przynajmniej bardzo tolerancyjną. A interes monarchji i państwa domagać się będzie, aby zdemoralizowany i rozstrojony naród doprowadzić do równowagi przez mocne wpływy religijne. Zdaje się nam, że przyszły rząd rosyjski nie będzie mógł, ani nie będzie chciał przeszkadzać kat. akcji misyjnej, że może raczej będzie ją popierał. A rozumny rząd będzie w tej pracy chętniej widział nie tylko rodowitych Rosjan, lecz też pobratymczych Polaków, aniżeli innych cudzoziemców.

(Dokończenie nastąpi).

# KRONIKA.

**KALENDARZYK:**

Wtorek: Marty.
Środa: — Abdona — Julity.

⊙ **Z koncertu Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego.** Jak zapowiadaliśmy w niedzielę w ogrodzie p. Twardowskiego odbył się koncert urządzony staraniem Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego. Impreza ta była starannie przygotowaną przez organizatorów. Urządzono szereg niespodzianek i urozmaiceń. Jednakowoż frekwencja gości była bardzo nikła, mimo, że w niedzielę nie było żadnej innej zabawy latowej.

⊙ **Tydzień sokoli.** Zarząd Dzielnicy Pomorskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych Sokół organizuje w czasie od 3—10 sierpnia „Tydzień Sokoli". W tym czasie też za zezwoleniem województwa, odbędzie się zbiórka funduszów na rzecz sokolstwa naszej dzielnicy.

Uprzedzając Szan. Obywatelstwo o tem nie wątpimy, że Sokoli i Sokolice nasze do znają poparcia wszędzie.

⊙ **Baczność sokoli!** Przypominamy, że dnia 3 sierpnia odbędzie się w Chełmży zlot naszego okręgu IV. Towarzystwo nasze weźmie w zlocie udział w komplecie; tem więcej, że gniazdo chełmżyńskie obchodzić będzie równocześnie 35-lecie swego istnienia, które i my w tym roku obchodzić będziemy. Apeluję do druhen i druhów ćwiczących, aby pilnie uczęszczali na ćwiczenia, by popis nasz wypadł pod każdym względem doskonale.

Zbiórka obu oddziałów męskiego i żeńskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 28 br. o godz. 7-ej wieczorem w sokolni.

Czołem! Prezes.

Obwieszczenie .... w załączeniu ....

⊙ **O mało katastrofa.** W sobotę w południe u zbiegu ulic Pomorskiej i Grudziądzkiej najechał motocyklista nieznanego nam z nazwiska przechodzące przez ulicę dziecko. Na szczęście wypadek ten nie zakończył się tragicznie, gdyż motocyklista zdołał na czas opanować maszynę.

Przy tej okazji zwracamy władzom miejskim uwagę, że ulica Grudziądzka przy hotelu Warszawskim jest miejscem bardzo niebezpiecznem zwłaszcza w nocy, kiedy to w tym miejscu lampa prawie nigdy się nie pali. Poza tem u zbiegu ulic tych, konieczne byłyby drogowskazy. Liczne bowiem auta na tym miejscu mylą drogę, lub dowiadując się zaraz o właściwy kierunek swej jazdy, robią na miejscu tym zakręty, które nie trudno mogą być powodem nieszczęścia.

⊙ **Z kroniki sportowej.** W ubiegłą niedzielę dnia 27 bm. na pl. tz. Luksus odbyły się aż dwa mecze piłki nożnej z zamiejscowemi drużynami. O godz. 3-ej rozpoczął się mecz pomiędzy LKS. Lubawa a tut. KS. „Pomorzanka" komp. wynik przedstawia się 3:2 (1:1) na korzyść Pomorzanki. Zwycięstwo Pomorzanki jest jednakowoż bardzo nieznaczne i niezasłużone w tym znaczeniu, Pomorzanka grała wiele gorzej niż zwykle. Zespół gości był prowincjonalną przeciętnością, lecz cechowała go ambicja. Zachowanie się obu drużyn na boisku nie było należyte i na zawodach sportowych bezwarunkowo tego być nie powinno, o ile kluby chcą sobie zdobywać zwolenników wśród publiczności. — O godz. 5-ej rozegrały zawody drużyny **KS. Olympji komb. z Grudziądza a Pe-Pe-Ge Wąbrzeźno.** Z spotkania tego wyśli również zwycięsko miejscowi, osiągając wynik 6:3 (1:2). Olympja była technicznie lepszą o czem świadczy wynik do przerwy (podany w nawiasach). Po pauzie jednakowoż uległa sympatyczna drużyna grudziądzka fizycznie silniejszym i wytrzymalszym piłkarzom z tut. oddziału Pe-Pe-Ge. — Publiczności na obu meczach było dość dużo.

**Miesiąc sierpień**
**zapowiada jako bogaty w ważne wydarzenia polityczne. —**
**Chcąc o wszystkim zawsze sprawnie być informowanym, trzeba zamówić**
**Gazetę Wąbrzeską**

⊙ **Obwieszczenie.** Na podstawie rozporządzenie Min. Spraw. Wewn. z dnia 19 6. 1928 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 87 poz. 761 wydanego w porozumieniu z Min. Skarbu, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa oraz Robót Publ. o uregulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych i mięsa ustalam po wysłuchaniu opinji komisji do zbadania cen z dnia 24. 7. br. następujące ceny na mąkę i chleb, mięso oraz wyroby mięsne.

Mąka i chleb:

1) Za 1 kg. chleba z mąki żytniej 65 proc. 37 gr. 2) Za 100 kg. mąki żytniej 65 proc. hurtowy handel 34 zł.

Mięso:

3) Za 1 kg. karbonady 3.20 zł. 4) Za 1 kg. szynki 3.20 zł. 5) Za 1 kg. brzuchowiny, karkówki 3 zł. 6) Za 1 kg. szmalcu 4.60 do 4.80 zł. 7) Za 1 kg. mięsa wołowego bez kości 3.20 zł. 8) Za 1 kg. mięsa wołowego z kośćmi 2.50 — 2.60 zł. 9) Za 1 kg. cielęciny I. gatunku od kulki 2 — 2.40 zł. 10) Za 1 kg. cielęciny II. gatunku 1.80—2 zł.

Wyroby mięsne:

11) Za 1 kg. wątrobianki I. gatunku 3 zł. 12) Za 1 kg. kiełbasy krwistej I. gatunku 3.20 zł. 13) Za 1 kg. kiełbasy krwistej II. gatunku 3 zł. 14) Za 1 kg. kiełbasy ozorowej 3.60 zł. 15) Za 1 kg. kiełbasy czosnkowej 2.80 zł. 16) Za 1 kg. kiełbasy królewieckiej 3.20 zł.

Wyżej podane ceny winny być ujawnione na widocznem miejscu w wszystkich sklepach piekarskich i rzeźnickich.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych ulegną na podstawie art. 4 rozp. Prezyd Rzeczyp. z dnia 31-go sierpnia 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. Ust. R. P. Nr. 91 poz. 527) w nowem brzmieniu ogłoszonem w Dz. Ust. R. P. Nr. 38/28 poz. 374, karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 10.000 zł. o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych ustaw karnych.

Wzywam wszystkich konsumentów i zainteresowanych, aby nie płacili cen wyższych od ustalonych, a żądających lub pobierających ceny wyższe podawali mi do ukarania.

Ceny obowiązują z dniem ogłoszenia w prasie miejscowej.

Starosta Powiatowy: w z. Cwinarowicz, referendarz.

**GOLUB.**

**Tylko jeden występ.** W poniedziałek dn. 28 bm. o godz. 8,30 wieczorem wystąpi na sali Domu Miejskiego zespół teatru miejskiego w Płocku z reją w 16-tu częściach pt. „Codziennie dancing".

**Niedługo,** bo w pierwszej połowie przyszłego miesiąca wystąpi na sali Braci Klimek przed publicznością znane szerszemu ogółowi miejscowe Kółko Muzyczne pod dyrygenturą p. Paulina Strzelewicza.

**Wielka uroczystość Bractwa Strzeleckiego.** W niedzielę dnia 20 lipca Bractwo Kurkowe w Golubiu urządziło w strzelnicy uroczyste strzelanie o godność króla kurkowego. Równocześnie odbyło się strzelanie o nagrody. Na powyższe strzelanie przybył cały zastęp braci zamiejscowych. Strzelanie rozpoczęto oddaniem dwu strzałów na cześć Rzplitej i jej Prezydenta (brat Henryk Antoszewicz).

**W wyniku strzelania królem kurkowym został br. Franciszek Kmepiński, rycerzami brbr. Leon Nozdrzykowski i Stefan Winiarski.**

**Zwycięzcami przy tarczy premjowej zostali brbr.:** Krzyśko (Kowalewo 52 pieścieni, Wiśniewski Teofil (Golub) 47 pierścieni Przybyszewski (Kowalewo) 46 pierśc., Borkowski Kowalewo, Ast (Golub) i Kempiński (Golub).

**Ordery zdobyli brbr.:** Ast z Golubia 55 p., Kapczyński z Torunia 54 p., Wiśniewski T. z Golubia 50 p., Kempiński i Golus z Golubia, Kryśko z Kowalewa, Antoszkiewicz z Golubia i Przybyszewski z Kowalewa.

Wielkie zainteresowanie wzbudziło strzelanie z wolnej ręki do tarczy „honorowej". Najlepsze strzały po 17 pierścieni oddali brbr. Krzyśko, Winiarski i Wiśniewski. Przy rozstrzeliwaniu się zwyciężył brat Krzyśko z Kowalewa osiągając 18 i tem samem jako nagrodę cenny puhar. Rozdanie nagród i orderów nastąpiło w sali hotelu Centralnego. Na zakończenie wspaniałej uroczystości odbył się harmonijny wieczorek bracki.

Ze smutkiem musimy stwierdzić, że obywatelstwo nie poparło należycie tej imprezy mimo jako takiej pogody po kilku dniach bardzo deszczowych.

**Wielkie nieszczęście w Królewskiej Nowej-wsi.**

We czwartek w południe w Królewskiej Nowejwsi miało miejsce nieszczęście, które o mało nie spowodowało śmierć dwu osób.

Do pobliskiego jeziora Wieldządzkiego jechał woźnica niejakiś Jakób Hałys po wodę. H. nie znając głębin jeziora, wjechał wozem zaprzężonym w dwa konie we wodę. Na wozie znajdował się również 13 letni Walter. Konie straciwszy grunt pod nogami zaczęły tonąć. Hałys wpadł również do wody i utonął wraz z końmi. W krytycznej tej sytuacji 13-letni Walter schwycił się beczki, która była na wozie i zaczął wołać o pomoc. Natychmiast wskoczył do wody 17-letni J. Makowski i przy pomocy osób trzecich, które niebawem przybyły na miejsce wypadku, zdołał Waltera uchronić od niechybnej śmierci w głębinach jeziora. Wkrótce po wypadku wydobyto zwłoki utopionego woźnicy śp. Hałysa, który osierocił żonę i troje dzieci.

Wypadek ten, który bardzo łatwo mógł również spowodować utonięcie na szczęście uratowanego Waltera, wywarł w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

W czasie czwartkowej burzy w Małem Pułkowie uderzył grom w dom pp. Engelmanów. Grom wpadł do mieszkania przez komin i wyleciał przez okno. Będąca w mieszkaniu, jak i wszyscy domownicy 23-letnia córka Engelmanów Gertruda, została od uderzenia gromu zabita na miejscu. Pozostające również w mieszkaniu matka zabitej p. Engelmanowa i jej młodsza siostra zostały ogłuszone i momentalnie postradały słuch.

## Pożar pszenicy na pniu

Inowrocław, 25. 7.

W ostatnią środę po poł. na polach majętności Żerniki - dwór pod Mątwami spaliło się 30 morgów pszenicy na pniu. Szkoda wynosi 17 tysięcy złotych. Ogień powstał od rzuconej zapałki przez robotnika Wiśniewskiego Jana z Żernik.

We czwartek takiż wypadek zdarzył się znów w Szadłowicach pow. Inowrocław. Mianowicie od iskier, wydobywających się z komina parowozu pociągu pośpiesznego, idącego z Torunia do Inowrocławia o godz. 13-tej zapalił się łan pszenicy na pniu, rosnącej tuż przy torze. Pomimo akcji ratunkowej spłonęło na szkodę p. Donimirskiego z Szadłowic 10 morgów pszenicy wartości 5 tys. złotych.

**Uniwersytet Ludowy TCL. mający powstać w Bolszewie pod Wejherowem czeka na Wasze ofiary!**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

KINO „DWÓR WĄBRZESKI"
wł. Jan Kaczyński.
W426

W sobotę, dnia 2-go sierpnia o godz. 8,45 wieczorem i w niedzielę, dnia 3-go sierpnia o godz. 5-tej i 8,45 wieczorem wyświetla się najwspanialszy film świata pod tytułem
**Tajemnice Wschodu**
Gigantyczny film na tle przygód „Tysiąca i jednej nocy".
W rolach głównych najsłynniejsze gwiazdy
Iwan Petrowicz, Marcelina Albani, Agnes Petersen Mozżuchinowa.

KINO SŁOŃCE
„Hotel Pod białym orłem" właściciel Fr. Szymański.
W poniedziałek, dnia 27 b. m. i we wtorek, dnia 28 b. m. o godz. 8,45 wieczorem
„PEWIEN MŁODY CZŁOWIEK"
z Ramonem Navarro.
Następny program:
Zmysły w kajdanach oraz kobieta
W432

DAMSKIE - MĘSKIE - DZIECIĘCE KOSTJUMY KĄPIELOWE
wełniane i bawełniane
kapy w różnych deseniach -- parasolki na plażę
poleca
ST. ZURALSKI, ul. Kolejowa.
W.429

Towarzystwa
uprasza się
o rychłe zamówienie sali do zabaw
w własnym interesie
W423 Hotel-Dwór Wąbrzeski.

WĘGIEL,
drzewo opałowe
i koks
o najlepszych gatunkach po cenach konkurencyjnych loco piwnice poleca
Józef Piotrowski, Wąbrzeźno, ul. Pomorska.
W387